

Kamil Śmiechowski
(Uniwersytet Łódzki)

WARUNKI MIESZKANIOWE ROBOTNIKÓW NA ŁAMACH „GOŃCA ŁÓDZKIEGO” (1898–1906)

Na przełomie XIX i XX wieku warunki życia¹ robotników stanowiły jeden z najpoważniejszych problemów społecznych. Praca kobiet, dzieci i młodocianych była na ogół koniecznością, średnia płaca tygodniowa nie wystarczała bowiem na utrzymanie licznej na ogół rodziny. Robotnicy zatrudnieni w łódzkim przemyśle włókienniczym zarabiali przeciętnie od 5 do 7 rubli tygodniowo, przy czym zarobki kobiet były o 30–50% niższe od wynagrodzenia mężczyzn. Nawet o połowę mniej od kobiet zarabiała natomiast młodzież oraz dzieci. Z kolei opłata za mieszkanie czynszowe sięgała od 1/3 do nawet 1/2 zarobków². Rodziny robotnicze były ponadto narażone na bezrobocie w okresie kryzysów gospodarczych nawiedzających miasto zgodnie ze zmieniającym się cyklem koniunkturalnym. Realne stawało się wówczas widmo nędzy³. Tak stało się m.in. podczas poważnego kryzysu ekonomicznego poprzedzającego wybuch rewolucji 1905 r. Wpędził on znaczne rzesze w trwałe bezrobocie, które w połączeniu z klęską nieurodzaju i wzrostem cen żywności uczyniło sytuację niezwykle dramatyczną na przełomie lat 1904 i 1905. Bardzo złe położenie materialne niejednokrotnie prowadziło do nędzy, a w konsekwencji również do wykolejenia społecznego. Ów przygnębiający obraz dopełniały ówczesne warunki mieszkaniowe, odznaczające się przeludnieniem izb oraz tragicznym stanem sanitarnym mieszkań. Wobec tak poważnych problemów nie mogła pozostawać obojętną łódzka prasa, w tym również „Goniec Łódzki”, wydawany w Łodzi w latach 1898–1906. Przedstawienie problematyki mieszkań robotniczych na łamach tego dziennika będzie tematem niniejszego artykułu.

¹ Przez warunki życia rozumie się najczęściej całokształt czynników o charakterze infrastrukturalnym determinujących życie społeczeństwa.

² P. Samuś, *W walce o wyzwolenie narodowe i społeczne (1893–1918)*, [w:] *W dymach czarnych budzi się Łódź. Z dziejów łódzkiego ruchu robotniczego 1882–1948*, Łódź 1985, s. 81–83.

³ W. Puś, *Dzieje Łodzi przemysłowej. Zarys historii*, Łódź 1987, s. 73.

„Goniec”⁴ był z początku inicjatywą czysto komercyjną. Założony został w 1898 r. przez hrabiego Henryka Łubieńskiego na fali odwilży politycznej w Królestwie Polskim. Wówczas, po kilkuletniej przerwie w wydawaniu w Łodzi prasy polskiej zezwolono na ukazywanie się „Gońca” oraz starszego o kilka miesięcy „Rozwoju”. Utworzono też w mieście odrębny urząd cenzora. Dalsze dzieje pisma odpowiadały trudnościom, z jakimi borykała się większość prasy prowincjonalnej Królestwa: kłopoty finansowe, konflikty pomiędzy właścicielami, wreszcie liczne zatargi z cenzurą sprawiały, iż „Goniec” często zmieniał zarówno wydawców, jak i redaktorów. H. Łubieński już od połowy 1898 r. przekazał sprawy gazety Romanowi Wierzechleyskiemu, który nie ustawał w wysiłkach mających na celu prowadzenie pisma na wysokim poziomie, jednak w 1902 r. zmuszony był zbyć gazetę jej dotychczasowemu kierownikowi literackiemu Władysławowi Rowińskiemu. Kolejna zmiana nastąpiła już rok później, kiedy to „Goniec” przeszedł w ręce Stanisława Książka i Jana Żółtowskiego. Nowi właściciele zmodyfikowali profil pisma, które stało się odtąd bardziej radykalne w sprawach społecznych, a w okresie rewolucji 1905 r. opowiedziało się po stronie lewicy społecznej. Wrażliwość społeczna gazety była – jak już wspomniano – przedmiotem licznych konfliktów z władzami i doprowadziła do zamknięcia gazety w 1906 r. Program gazety znalazł jednak swą kontynuację w postaci „Kurieria Łódzkiego” wydawanego przez Antoniego Książka, ukazującego się w latach 1906–1911.

Nie ulega wątpliwości, że „Gońcowi” przyszło istnieć w okresie szczególnie nasilonego problemu mieszkaniowego. Jak pisała Elżbieta Kaczyńska, szybka industrializacja w ostatnim dwudziestoleciu XX w. spowodowała zaognienie sytuacji mieszkaniowej.

Mieszkania w koloniach robotniczych były przepełnione, ceny wynajęcia izb lub kątów rosły niepokojąco, wynajmowano nawet łóżka... na dwie zmiany: robotnik, który pracował w nocy, spał w dzień, po czym odstępował łóżko swemu koledze, który wracał z pracy⁵.

Przeludnienie miast było zatrważające: w 1911 r. w Łodzi na jedno łódzkie mieszkanie przypadało średnio 10 osób, a mieszkania jednoizbowe stanowiły aż 66% ogółu. Zaniedbane lokale były wylęgarnią chorób z gruźlicą na czele. Fatalne warunki mieszkaniowe stanowiły przyczynę nader wysokiej umieralności niemowląt⁶. W największych miastach, tj. Warszawie i Łodzi większość robotników

⁴ Najważniejszą literaturę dotyczącą pisma stanowią przede wszystkim prace J. Jaworskiej: „Goniec Łódzki” (1898–1906) wobec rosyjskiej cenzury, „Roczniki Biblioteczne”, t. X, 1966, s. 363–392; Prasa [w:] Łódź. Dzieje miasta, red. R. Rosin, t. 1: Do roku 1918, wyd. 2, Warszawa–Łódź 1988.

⁵ E. Kaczyńska, *Położenie klasy robotniczej*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, red. S. Kalabiński, t. 1, cz. 2: *Lata 1870–1918. Królestwo Polskie, Białostoczczyzna, robotnicy polscy w Cesarstwie Rosyjskim*, Warszawa 1978, s. 312.

⁶ J. Fijałek, *Położenie ludności*, [w:] *Łódź...*, s. 346–347.

zamieszkiwała wznoszone w wielkiej ilości kamienice czynszowe, głównie najtańsze izby położone w oficynach, a nierzadko również sutenerach⁷. Zdaniem Ireny Popławskiej cechą charakterystyczną tanich czynszówek było posiadanie zewnętrznego wyglądu eleganckiej kamienicy, z którym nie korespondowały jedno- i dwuizbowe mieszkania wewnątrz. Amfiladowy układ pomieszczeń pozwalał właścicielom swobodnie kształtować ilość wynajmowanych izb. Niektóre z kamienic, jak na przykład te zbudowane przy ulicy Kamiennej (ob. Włókienicza) stanowiły zabudowę niemal koszarową. Były wreszcie i takie kamienice, które istotnie miały formę koszarów⁸. Nie wszystkich jednak było stać na wynajem pokoju w kamienicy czynszowej. Najbiedniejsi oraz świeżo przybyli do miasta lokowali się w chaotycznie zabudowanych przedmieściach, wypełnionych najgorszej jakości parterowymi domkami. Największe z tego typu suburbiów, Bałuty, liczące u progu Wielkiej Wojny ponad 100 000 mieszkańców, stało się w opinii komentatorów z epoki ilustracją nędzy i występku. Na Bałutach występowało też największe przeludnienie mieszkań, które w połączeniu z dramatycznym stanem sanitarnym uczyniło z dzielnicy ognisko epidemii wielu chorób zakaźnych⁹. W Łodzi, przy największych zakładach istniały także przyfabryczne osiedla robotnicze. Największe z nich – Księży Młyn – odpowiadało nawet światowym standardom w tej dziedzinie, jednak stanowiły one zaledwie kroplę w morzu potrzeb¹⁰.

Zainteresowanie problemami życia robotników, w tym również warunkami mieszkaniowymi, „Goniec Łódzki” wykazywał niemal od momentu swego powstania. Już w drugim numerze pisma w artykule programowym *Zaranie XX wieku*¹¹ przekonywano:

walka o byt zawrzała tak gwałtowna i zapamiętała, zrobiło się tak ciasno na świecie, tak trudno o kawałek chleba, iż dawne ideały rozwiały się jak miraż uludny wobec twardej, nieubłaganej konieczności zdobycia sobie i dzieciom swoim bytu powszedniego.

Szczęśliwie pojawiła się jednak „myśl dodatnia, myśl szlachetna i humanitarna, mianowicie myśl o dobrobycie mas ludowych” uznana w dalszej części artykułu za „szczytne zadanie nowoczesnych społeczeństw”, którego realizację „Goniec” zamierzał poprzeć i propagować. Zaspokojenie potrzeb materialnych rzesz roboczych miało iść w parze z umoralnieniem i oświeceniem robotników. Tak zarysowany cel osiągnąć miano przede wszystkim przez rozkwit „poczucia

⁷ Szczegółowe studium zabudowy miasta w tym okresie czasu stanowi praca K. Stefańskiego, *Jak zbudowano przemysłową Łódź. Architektura i urbanistyka miasta w latach 1821–1914*, Łódź 2001, rozdziały V i VI.

⁸ I. Popławska, *Architektura mieszkaniowa Łodzi w XIX w.*, Łódź 1982, s. 59–64.

⁹ J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka zdrowotna w Łodzi do roku 1945*, Łódź 1990, s. 96.

¹⁰ Zob.: D. Berbelska, S. Pytlas, J. Salm, A. Zielińska, *Księży Młyn*, Łódź 1998.

¹¹ H. (H. Lubiński? – K. Ś.), *Zaranie XX wieku*, „GŁ” z dn. 4 (16) lutego 1898, nr 2.

obywatelskich obowiązków”, dzięki któremu „wszelkimi siłami” i „rzutką przedsiębiorczością” Łódź miała oddalić groźbę pozostania w tyle w walce o zapewnienie „ogólnej kraju pomyślności”¹².

By jednak przystąpić do pracy na rzecz „dobrobytu mas” należało je wcześniej poznać. Służyć temu miał niezrealizowany niestety konkurs na literacki opis życia łódzkiego proletariatu. Ogłaszając ów konkurs redakcja „Gońca” postanowiła w niezwykle donośny sposób wyrazić swoją opinię na temat wagi kwestii robotniczej w „polskim Manchesterze”. Jak zatem deklarowano,

[...] chodzi nam [...] o szczerze i szczegółowe przedstawienie, jak robotnik mieszka, czym się żywi, jak przepędza czas, wolny od pracy, jak wychowuje swoje dzieci, jak myśli o zabezpieczeniu swego losu, na wypadek choroby, lub niezdolności do pracy, co czyta. [...] Jednym słowem chodzi nam o całkowity obraz zajęć i dążeń tego **najważniejszego** (pogrubienie oryginalne – K. Ś.) mieszkańców Łodzi¹³.

Choć trudności wydawnicze „Gońca” w pierwszym półroczu 1899 r. uniemożliwiły zapewne rozstrzygnięcie wspomnianego wyżej konkursu, to jednak już począwszy od 1898 r. na łamach dziennika odnaleźć można zarówno artykuły, w których identyfikowano sam problem warunków mieszkaniowych, jak i rozważania na temat możliwości jego rozwiązania. Pierwszy obszerny artykuł poświęcony tej tematyce ukazał się w 40 numerze pisma z 1898 r. Szkic ten, zatytułowany *Robotnicy łódzcy* stanowił wieloaspektowy opis tej „klasy”, na którą „łodzianie ze sfer innych dość długo wcale nie zwracali uwagi, a przedstawiciele stanu robotniczego traktowano na równi z maszynami”¹⁴. W artykule dużo uwagi poświęcono mieszkaniom robotniczym. Cechą charakterystyczną zamieszkiwanych przez kilka rodzin na raz izb miał być – poza zaduchem i wilgocią – również brud, który „szpadlem można byłoby zgarniać”. Relację dopełniały relacje o skromnych ubiorach i jeszcze skromniejszych posiłkach ludności fabrycznej¹⁵. Cytowany powyżej artykuł należy uznać za ważny między innymi dlatego, że – stanowiąc enuncjację programową redakcji – wskazywał on niejako na sytuację mieszkaniową robotników jako słabo dotąd zagospodarowane przez prasę pole, które „Goniec Łódzki” zamierzał świadomie odtąd uprawiać.

Wyrazem zainteresowania redakcji tym tematem było nie tylko opisywanie problemu własnymi piórami, lecz również zamieszczanie na łamach „Gońca” przedruków z pism warszawskich¹⁶. W 1900 r. gazeta zaczerpnęła z „Głosu” artykuł zatytułowany *Jak mieszka uboga ludność*, będący pokłosiem badań tego problemu przeprowadzonych wśród najniższych warstw społecznych stolicy.

¹² Tamże.

¹³ Od redakcji „Goniec Łódzki” (dalej: „GL”) z dn. 4 (16) października 1898, nr 205.

¹⁴ Wer., *Robotnicy łódzcy*, „GL” z dn. 21 marca (2 kwietnia) 1898, nr 40.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ „Goniec Łódzki”, podobnie jak cała prasa prowincjonalna Królestwa, czerpał wiele artykułów z prasy warszawskiej, głównie „Głosu”, „Słowa”, „Kurier Codzienny” i „Gazety Polskiej”.

Autor opisywał w nim praktykę przyjmowania przez biedne rodziny zamieszkujące jednoizbowe mieszkania sublokatorów, co pozwalało podreperować domowy budżet, nie mogący ponieść ciężarów wynikających z drożyzny mieszkań, jednocześnie jednak wywierającą dramatyczny wpływ na stan sanitarny mieszkań i moralność lokatorów. Spostrzeżenia stołecznego tygodnika pokrywały się z obserwacjami redakcji „Gońca”. Mieszkania biedoty cechować miał

brud nędzy, jaki spotykamy u ludzi wszystkich wyznań, o ile mieszkają „en masse” w domach nieskanalizowanych, bez wody, gdzie wszelkie mycie połączone jest z ciężką fizyczną pracą noszenia wody na górę i pomyj na dół, a pranie z musowym przebywaniem w domu z powodu braku bieliźny do zmiany¹⁷.

Rok później, „Goniec Łódzki” przedrukował artykuł stołecznego dwutygodnika „Gospodarz i lokator”, poświęcony sytuacji mieszkaniowej w Łodzi¹⁸. Niestety nie zachował się numer łódzkiego dziennika, w którym zamieszczono pierwszą część tego nader interesującego artykułu, przedstawiającą domy najbiedniejszej części mieszkańców. Część druga poświęcona była domom dla średnio zamożnych oraz stanowi sanitarnemu lokali w „polskim Manchesterze”. Pisano:

domy łódzkie są kamienicami, budowanymi szybko, tanio, niedbale i wyłącznie w celach spekulacyjnych. Nikt nie dba przy ich budowie ani o dobroć materiału, ani o doskonałość architektoniczną, ani o wygodę, a tym mniej – o komfort.

Wymieniano kolejno wszystkie niedogodności zabudowy miasta – brak urządzeń sanitarnych i wentylacyjnych, tandetne wykończenie, spekulację i... niezwykle drogie ceny. Wskazywano jednakowoż na podejmowane w Łodzi działania, mające na celu poprawę sytuacji. Chwalono zatem władze miejskie za skuteczną walkę z „niechlujstwem” w domach oraz wydanie rozporządzeń administracyjnych, zmuszających właścicieli do ich tynkowania, oświetlenia, utrzymywania stróżów itd. Inną instytucją dbającą o warunki mieszkaniowe w Łodzi miało być walczące ze spekulacją Towarzystwo Kredytowe, dzięki któremu „tandeta przestawała się opłacać”. Redakcja „Gońca” nie omieszkła skomentować cytowanego artykułu stwierdzając, iż „nie można odmówić słuszności powyższym uwagom, chociaż są one nieco w czarnych kolorach przedstawione odnośnie dzisiejszych czasów”¹⁹.

¹⁷ *Jak mieszka uboga ludność*, „GŁ” z dn. 28 kwietnia (11 maja) 1900, nr 108.

¹⁸ *Kwestia mieszkaniowa w Łodzi*, cz. II, „GŁ” z dn. 8 (21) maja 1901, nr 115.

¹⁹ Tamże. Z tezą zawartą w cytowanym artykule o pozytywnej roli Towarzystwa Kredytowego zgadza się S. Pytlaś, który podkreśla, iż „Towarzystwo wpłynęło na uregulowanie cen nieruchomości i stosunków ubezpieczeniowych, uporządkowało łódzką hipotekę”. Zob.: S. Pytlaś, *Rola poszczególnych grup narodowościowych w rozwoju gospodarczym miasta*, [w:] M. Koter, M. Kulesza, W. Puś, S. Pytlaś, *Wpływ wielonarodowego dziedzictwa kulturowego Łodzi na współczesne oblicze miasta*, Łódź 2005, s. 52.

Należy podkreślić, że redaktorzy „Gońca” regularnie dokonywali krytyki stosunków mieszkaniowych panujących w Łodzi – stan sanitarny mieszkań²⁰, chciwość kamieniczników²¹, nieuczciwość pośredników oraz zły stan techniczny budynków²² stanowiły tematy bardzo często poruszane w felietonach i artykułach publikowanych na łamach gazety. Poszukiwano przyczyn dla których robotnicy mieli kłopoty z regularnym uiszczaniem czynszu. Główną z nich, jak dowodziła gazeta w jednym z artykułów wstępnych, miało być kwartalne pobieranie tych opłat, bardzo niewygodne dla otrzymujących miesięczne wynagrodzenie lokatorów²³. „Goniec” starał się także pośredniczyć w wynajmie izb. W 1902 r. redakcja pisma informowała czytelników, że

ze względu na to, że wynalezienie w Łodzi mieszkania, połączone jest z wielkim trudem, administracja „Gońca” postanowiła wprowadzić stałą rubrykę, w której zamieszczać będzie informacje dotyczące wynajmu mieszkań w Łodzi²⁴.

Wreszcie zaś dziennik starał się udzielać lokatorom różnorodnych rad, dzięki którym łatwiej byłoby im negocjować z właścicielami domów warunki najmu. W połowie 1905 r. pisano na przykład:

Każdy chyba wie, pośrednio czy bezpośrednio, jakie skutki za sobą pociąga uchybienie terminu płatności weksłu; są zaraz protesty, sądy, wyroki, zajęcia i wiele rozmaitych szykan i przykrości, i rozumie się, nie obejdzie się bez strat pieniężnych także. Tych wszystkich przykrości uniknąć możemy, gdy nie będziemy dawać „wekselków”, ale będziemy płacić gotówką gospodarzowi. A zatem żaden lokator bezwarunkowo nie powinien zgadzać się na wydawanie weksli, tym bowiem krępuje tylko siebie, nie mając żadnej gwarancji ze strony właściciela domu²⁵.

Drugą grupą artykułów były te, które wskazywały pewne ścieżki rozwiązania problemu popierane przez redakcję łódzkiego dziennika. Problem ów był z całą pewnością problemem delikatnym, wymagającym stosowania przemyślanych działań. Łódzki dziennik zdawał sobie z tego sprawę, czego dowodem może być chociażby artykuł doktora B. Marguliesa z 1903 r. Autor na marginesie inauguracji łódzkiego Towarzystwa Higienicznego podkreślał, że poprawa warunków sanitarnych życia robotników nie będzie zadaniem łatwym. Jak stwierdził:

²⁰ Zob.: *Na dobie*, „GŁ” z dn. 20 marca (2 kwietnia) 1903, nr 83.

²¹ Zob.: *Z dnia na dzień*, „GŁ” z dn. 21 września (3 października) 1899, nr 79; *Na czasy*, [w:] *Chwasty*, „GŁ” z dn. 14 (27) maja 1904, nr 145; *-ski*, *Chwasty*, „GŁ” z dn. 28 kwietnia (11 maja) 1905, nr 121-a; *Chwasty*, „GŁ” z dn. 8 (21) lipca 1905, nr 190-a.

²² Zob.: *Technik, Jest sposób* [w:] *Odgłosy*, „GŁ” z dn. 27 października (9 listopada) 1902, nr 259; *Wieści*, „GŁ” z dn. 2 (15) maja 1903, nr 120; *-ski*, *Nasze budowle* [w:] *Chwasty*, „GŁ” z dn. 3 (16) kwietnia 1904, nr 105.

²³ W. Ł., *Nie kwartalnie, lecz miesięcznie*, „GŁ” z dn. 3 (16) lipca 1904, nr 195.

²⁴ „GŁ” z dn. 14 (27) maja 1902, nr 119.

²⁵ H. Szuszkiewicz, *Kilka słów na czasie*, „GŁ” z dn. 4 (17) czerwca 1905, nr 157-a.

wyduje mi się poważnym złudzeniem myśli, że bodaj krople naszych starań zdołają przesiąknąć do tego prawie nieprzepuszczalnego pokładu naszego społeczeństwa, któremu na imię jest – nędza²⁶.

Dalej autor powoływał się na wyrok stołecznego sądu pokoju, który uniewinnił właściciela domu oskarżonego o uchylanie się od policyjnego nakazu usunięcia lokatorów z sutener, argumentując, że rozwiązanie takie przyniosłoby skutki odwrotne od zamierzonych, pozostawiając tysiące biedaków bez dachu na głowę. Jak miał stwierdzić sędzia, oczywiście, że troszczenie się o los wspomnianych biedaków, nie powinno mieć nic łącznego ze środkami policyjnymi... mającymi na celu karanie tychże²⁷.

Skoro nie można było karać biednych za ich tragiczny los, należało budować lepszy świat. Do szkicowania programu tej budowy „Goniec” przystąpił niezwłocznie po swej inauguracji. W numerze z 9 marca 1898 r. gazeta przytoczyła referat, jaki wygłosił na zjeździe ekonomistów w Petersburgu W. Światłowski²⁸. W przemówieniu swym ów inspektor fabryczny porównywał stan budownictwa mieszkaniowego w Rosji i na Zachodzie wskazując w oparciu o europejskie przykłady, że wiele do zrobienia w tej sprawie mają zarówno osoby prywatne, zakładając w celach filantropijnych specjalne towarzystwa do spraw budowy tanich mieszkań, jak i władze – miejskie i państwowe. W opozycji do tych rozwiązań znajdowała się Rosja, gdzie sprawa ta nie doczekała się dotąd odpowiedniego wsparcia. W kolejnych artykułach poświęconych tej tematyce redakcja postanowiła przybliżyć czytelnikom stosowane w Europie rozwiązania²⁹. W numerze z 16 (28) lipca 1898 r. opisywano budowę liczącą ponad 1200 domów kolonii tanich mieszkań w Ostheim koło Stuttgartu. Powstała ona „z pewnym poparciem państwa” w wyniku działalności spółki mieszkaniowej, założonej w celu walki z wygórowanymi cenami czynszu w samym Stuttgarcie. Pisano:

Towarzystwo przyjaciół klasy robotniczej wystosowało odezwę do mieszkańców Stuttgartu i wypuściło pewną ilość 3½ procentowych obligacji po 1 251 fr. wypłacalnych natychmiastowo lub w kwartalnych ratach. Wezwanie odniosło skutek, albowiem 500 tys. franków zebrano natychmiast, a kasa oszczędności na wypadek starości lub niezdolności do pracy dała 750 tys. franków na hipotekę domów na termin 10-letni z prawem przedłużenia go na drugich lat 10. Przyszli lokatorzy, którzy chcieli nabyć domy na własność, zrobili wkłady, które dały łącznie 180 000; za to otrzymali

²⁶ Dr B. Margulies, *Kilka uwag o najbliższych zadaniach łódzkiego Towarzystwa Higienicznego*, cz. I, „GŁ” z dn. 29 stycznia (11 lutego) 1903, nr 39.

²⁷ Tamże.

²⁸ *Mieszkania dla robotników*, „GŁ” z dn. 20 (25) lutego 1898, nr 20.

²⁹ Co ciekawe, jak się okaże w dalszej części artykułu, redakcja raczej nie odwoływała się do przykładów z ziem zaboru pruskiego. Tymczasem modelowy wręcz przykład osiedla robotniczego stworzonego przez organizację filantropijną powstał w latach 1895–1905 w Gdańsku dzięki działalności tzw. fundacji Abbega. Opis osiedla można znaleźć na stronie internetowej Regionalnego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Gdańsku pod adresem: <http://www.kobidz.com/app/site.php5/article/1224/2289.html>.

także 3½ %. Kasa oszczędności pożyczyla 27 000 fr. Słowem, w końcu roku towarzystwo posiadało 3 250 000 franków, z czym mogło już przystąpić do uskutecznienia swych projektów³⁰.

Imponująco przedstawiały się wygody, z jakich mogli korzystać lokatorzy osiedla w Ostheim:

parter, piętro i poddasze stanowią trzy osobne mieszkania. Każde składa się z trzech lub dwóch pokoiów i ma oddzielną kuchnię, piwnicę, strych i ustęp, a nawet skład na węgle, wspólne są tylko brama, schody, pralnie i suszarnia³¹.

Od nabywców wymagano jedynie, by byli „porządnymi ludźmi”, a w celu „utrzymania tego dzieła w granicach pierwotnej filantropii” stawiano jedynie warunki zapobiegające spekulacji. Wreszcie zaś, podkreślano zbawienne znaczenie osiedla dla stanu sanitarnego zamieszkujących w nim rodzin:

Zwiedzający kolonię Ostheim nie przypuszcza nawet, że jest ona siedliskiem najuboższej klasy robotniczej, taki tam panuje porządek, czystość, a nawet elegancja, jak o tym świadczą domki, zaopatrzone w ogrody owocowe i kwiatowe, werandy, balkony itp.³²

W niedzielnym numerze „Gońca” z listopada tego samego roku opublikowano artykuł *Domy robotce*, omawiający znane z Anglii sposoby poprawy stanu sanitarnego, jak i budowy tanich i higienicznych mieszkań. Redakcja „Gońca” przystępując do swych wywodów wyraziła optymizm co do możliwości rozwiązania tego palącego problemu społecznego:

Wszelkie dobroczynne instytucje, [...] każą nam wierzyć i ufać, że nastaną kiedyś czasy, lepsze od dzisiejszych w tym względzie. Trudności są duże i nie zaraz przezwyciężone być one mogą. Nie od razu jednak Kraków zbudowano, mówi nasze przysłowie. Przyjemnie jest tym niemniej zaznaczyć przyjemne dążenie wszystkich – aby ulżyć doli biedaków. Każda w tym kierunku inicjatywa, tj. podanie pomysłu, powinna być rozpatrywana i rozważana przez każdego, kogo naprawdę bliżni obchodzą. Dobry pomysł, choć nie zawsze da się urzeczywistnić, ma to do siebie, że rodzi inne, że sprawę oświecla z różnych stron i sprzyja tym sposobem do ułożenia się stosunków, możliwie sądząc po ludzku, doskonałych³³.

W dalszej części artykułu podkreślono istniejące w Anglii rozwiązania prawne, umożliwiające władzom miejskim przymusowe wywłaszczenie całych dzielnic miasta do czasu zaprowadzenia tam niezbędnych urządzeń sanitarnych. Wskazywano również na istniejące na Wyspach Brytyjskich towarzystwa akcyjne

³⁰ *Mieszkania dla robotników w Wirtembergii*, „GŁ” z dn. 16 (28) lipca 1898, nr 135.

³¹ Tamże.

³² Tamże. Podobną wymowę miał przedrukowany z „Gazety Polskiej” artykuł z 1905 r., wyrażający zachwyt nad przykładowym domkiem robotniczym zaprezentowanym na paryskiej wystawie pracy kobiet. Jak przekonywał autor, ks. W. Kirchner, u każdego, kto widział ów modelowy domek zostanie i zakiełkuje „pewne ziarno kultury, idea postępu, pomysłowości, społecznej pracy, demokracji wygód i sztuki” – *Domy robotnicze*, „GŁ” z dn. 11 (24) lutego 1905, nr 49.

³³ *Domy robotce*, „GŁ” z dn. 1 (13) listopada 1898, nr 233.

w celach dobroczynnych zajmujące się z sukcesami budową na własne ryzyko domów w dzielnicach robotniczych³⁴.

W październiku 1898 r. opublikowano w trzech częściach zaczerpnięty z „Kroniki Rodzinnej” większy artykuł dotyczący stosowanych w Europie rozwiązań³⁵. Również i w tym artykule odwoływano się do działających na Zachodzie stowarzyszeń. Jak przekonywano:

Wśród licznych i przeróżnych kwestii ekonomicznych i społecznych, którymi się teraz zajmują, są dwie, może najważniejsze ze wszystkich, mianowicie sprawa tanich mieszkań i żywności klasy ubogiej i robotniczej, lub tych w ogóle, którzy utrzymują się z dziennego zarobku. [...] Trzeba dołożyć wszelkich możebnych starań i ofiar, by klasa pracująca miała zdrowe, czyste i tanie mieszkania – jak również dołożyć starań, by poczuć tejsze potrzeby: zdrowia, czystości i taniości, także w tej klasie się objawiło, by nie tylko my, ale i ona tego pragnęła. [...] Stowarzyszenia zawiązane w celu dostarczania takich mieszkań, prosperują, dając klasie robotniczej a równocześnie ofiarodawcom skromny procent od wyłożonego kapitału. Wprawdzie nazywają taką filantropię: filantropią dochodową, jednakowoż nazwa taka nie jest słuszną, gdyż wziąć na uwagę należy, że dający potrzebny kapitał, nie może ze wszystkim zrzec się procentu, bo tym samym ogranicza swą działalność na jednorazową zapomogę, gdy przeciwnie, poświęcając tylko część dochodów, może kilkakrotnie tym samym kapitałem, stawać się uboższej klasie pożytecznym³⁶.

Dalsze wywody ilustrowano licznymi przykładami ze Szwajcarii oraz Francji. Podkreślano, że działalność stowarzyszeń tego typu niemal zawsze była dochodowa, a owoce ich pracy imponujące – np. w Zurychu jedno z nich wzniosło całą dzielnicę. Opis kończyła wyraźna sugestia ze strony rozwijania podobnych inicjatyw na gruncie Królestwa: „tych parę przykładów przytoczonych wystarczyć powinno dla ludzi dobrych chęci”³⁷.

Tak częste sięganie do tematu w pierwszym roku działalności „Gońca” znalazło swą kontynuację również w kolejnych rocznikach pisma. Ciekawie informacje zawierał artykuł ze stycznia 1900 r., informujący o pierwszych dwóch domach wzniesionych w Warszawie przy ulicy Górczewskiej przez powołaną w tym celu fundację. Otóż ze 198 mieszkań wynajęto jedynie 80. Działo tak się z powodu „jakoby wygórowanych” cen, wynoszących 3 rb. miesięcznie, przede wszystkim zaś w wyniku niechęci lokatorów do przestrzegania obowiązku płacenia czynszu w terminie oraz utrzymywania warunków sanitarno-higienicznych³⁸. Jak się okaże, niepowodzenia warszawskiej inicjatywy nie stanowiły jednak dla redakcji „Gońca” przeszkody w dalszym propagowaniu tego typu rozwiązań. Tymczasem zaledwie kilkanaście dni później łódzki dziennik zamieścił wspomniany już

³⁴ Tamże.

³⁵ „K. R.”, *Tanie mieszkania i kuchnie*, cz. I, „GŁ” z dn. 6 (18) października 1898, nr 207; cz. II, „GŁ” z dn. 8 (20) października 1898, nr 209; cz. III, „GŁ” z dn. 9 (21) października 1898, nr 210.

³⁶ „K. R.”, *Tanie mieszkania i kuchnie*, cz. I, „GŁ” z dn. 6 (18) października 1898, nr 207.

³⁷ „K. R.”, *Tanie mieszkania i kuchnie*, cz. II, „GŁ” z dn. 8 (20) października 1898, nr 209.

³⁸ S. L., *Tanie mieszkania*, „GŁ” z dn. 11 (23) stycznia 1900, nr 18.

artykuł stołecznego „Głosu” o stosunkach mieszkaniowych w Warszawie, którego autor w odróżnieniu od przedmówców w budowie tanich mieszkań dla robotników dostrzegał nie tyle objaw filantropii, co potencjalnie dobry, choć słabo dotąd realizowany interes:

I bieda dobrze się wypłaca, świadczy o tym fakt, że stare domy, tylko przez nią zamieszkałe przynoszą 15 do 16 proc., nowe cokolwiek mniej 10–12 proc. Domy dla biednej ludności – to interes, do ich budowy nie trzeba nam żadnej filantropii. Wystarczy, aby o tym wiedzieli kapitaliści, którzy jeśli zechcą kontentować się mniejszym, ale pewnym dochodem, mogą śmiało w ten sposób lokować swoje kapitały i będą omal nie dobroczyńcami, gdy w odpowiednich dzielnicach powstaną cały szereg domów, w których uboga ludność miasta znajdzie tanie, a dobre mieszkania³⁹.

Głos ten, choć pozostawał odosobniony w dyskusji kreowanej i przytaczanej na łamach „Gońca”, znalazł sobie jednak odzwierciedlenie w praktyce ówczesnej Łodzi. Przykładem inwestycji obliczonej na budowę i wynajem tanich, ale zachowujących pewien standard mieszkań były nieistniejące już tzw. „domy Sindermanna”, wzniesione przy ulicy Głównej⁴⁰. Należy jednak zauważyć, że ilość takich inicjatyw nie uchodziła w oczach redakcji „Gońca” za wystarczającą. Dla przykładu w kwietniu 1903 r., opisując brak mieszkań dla pracowników miejskich tramwajów, zwracano na szpaltach dziennika uwagę na wolne działki w rejonie zajezdni tramwajowej. Pisano z przekąsem:

Dziwić się jednak należy, że w tak przedsiębiorczej Łodzi nikt ani z właścicieli placów położonych w pobliżu stacji tramwajowej, ani z przedsiębiorców nie pomyślał o budowie dla służby tramwajowej domu z tanimi specjalnymi mieszkaniami, z których dochód byłby zapewniony. Oprócz dochodu z samych mieszkań w domu takim osiągnąć by można niemałe zyski ze sklepu spożywczego, herbaciarni, sklepu galanteryjnego, garkuchni itp. [...] dom, o mieszkaniach tanich na 400 lokatorów stale go zamieszkujących jest poważnym przedsiębiorstwem. Przedsiębiorstwo to widocznie oczekuje na kapitalistę zagranicznego⁴¹.

Na podstawie przytoczonych wypowiedzi wypada jednak stwierdzić, że redakcja „Gońca Łódzkiego” zdecydowanie opowiadała się za rozwiązaniem kwestii tanich mieszkań w wyniku działalności zorganizowanej filantropii. Dowodem tej tezy, ale i pewnej pewnego uczucia bezradności redakcji, może być artykuł z maja 1903 r. Pisano w nim: „ileż to razy była podnoszona kwestia budowy tanich mieszkań. Ileż to razy zwracaliśmy na to uwagę naszych kapitalistów...”⁴². Wobec przekonania o braku spodziewanego odzewu przedsiębiorców znów odwołano się do rozwiązań znanych z różnych stron Europy. Tym razem za ilustrację posłużyły stolica Imperium – Petersburg, gdzie w czerwcu 1902 r. założono stosowne stowarzyszenie oparte o dwuletnie oprocentowane wkłady uczestników

³⁹ *Jak mieszka uboga ludność*, „GŁ” z dn. 4 (16) lutego 1900, nr 38.

⁴⁰ I. Popławska, *Architektura...*, s. 61–63.

⁴¹ *Mieszkania dla służby tramwajowej*, „GŁ” z dn. 21 marca (3 kwietnia) 1903, nr 84.

⁴² H. P., *Tanie mieszkania*, „GŁ” z dn. 16 (29) maja 1903, nr 134.

oraz niemiecki Stuttgart, gdzie podobna instytucja miała w ciągu 11 lat wydać na budowę mieszkań około 5 mln marek.

Należy się spodziewać, że i u nas mogłoby być podobnie, gdyby ktoś zajął się naprawdę tą sprawą. Przecież tutaj chodzi o ochronę rodzin, o podtrzymanie zdrowia, zdolności do pracy i moralności. [...] prawdziwie humanitarne więc zasady instytucji tanich mieszkań winny być gorąco poparte przez tych wszystkich, którym nie jest obojętne dobro społeczne – konkludował autor artykułu⁴³.

Z podobnych pobudek musiał wychodzić niejaki H. Chańkowski, który – jak informował „Goniec” w maju 1904 r. rozpoczął w stolicy budowę domu udziałowego, którego lokatorzy spłacając czynsz obliczony na pokrycie kosztów budowy domu, mieli w przeciągu kilku lat stać się właścicielami swoich mieszkań⁴⁴ czy inicjatorzy warszawskiego towarzystwa akcyjnego budowy domów dla robotników. Stawiało ono sobie za cel budowę gmachu, w którym – obok rzecz jasna mieszkań – miały znaleźć się także szpital, szkoła i ochronka, apteka, sklepy spożywcze i przemysłowe, kuchnia, pralnia, kąpiele, piekarnia i składy⁴⁵.

Zauważmy, że prezentowany na łamach dziennika pogląd na sprawę mieszkań dla robotników łączył się z propagowaną przez gazetę ideą samopomocy ekonomicznej, tj. zakładania wszelkiego rodzaju stowarzyszeń wzajemnej pomocy opierających swój byt na wkładach własnych członków. Wiara, że społeczeństwo, występując solidarnie, jest w stanie stworzyć instytucje, które nie tylko przyczynią się do rozwiązywania najpoważniejszych problemów społecznych, ale także okażą się dochodowe, może tłumaczyć fakt, że opisując kwestię tanich mieszkań dla robotników „Goniec” nie odwoływał się do chlubnych przykładów z Królestwa, z łódzkim Księżym Młynem na czele, lecz nawiązywał w pierwszym rzędzie do rozwiązań znanych z państw Zachodniej Europy. Nie oznacza to oczywiście, by gazeta prezentowała negatywne nastawienie do prywatnych inicjatyw właścicieli fabryk. By zilustrować ów stosunek, zobaczymy jak przedstawiono na łamach „Gońca” scheiblerowskie osiedle robotnicze na Księżym Młynie:

Do najwięcej typowych dzielnic naszego miasta należy Księży Młyn, z niemiecka „Pfaffendorfem” zwany. Jest to dzielnica, która prawie, że sama w sobie tworzy miasteczko. [...] Domy dla robotników na Księżym Młynie, jak również gmachy fabryczne, urządzone są wzorowo, zarówno pod względem higienicznym, jak i praktycznym. Ludność Księżego Młyna wynosi około 20,000 osób, a prawie cała czerpie środki utrzymania w zakładach scheiblerowskich, to też właściciele tych zakładów postarali się, ażeby ułatwić ludności wygodę, założywszy: 1) bazar, w którym oprócz artykułów wszelkiej potrzeby, kupić można po cenach niższych, niż gdzieindziej, prawie wszystko, co do domowego użytku jest potrzebne, 2) restaurację z salą do zabaw i ogrodem spacerowym, 3) szpital z apteką, 4) targowisko, 5) szkołę o kilku oddziałach, 6) straż ogniową. Wydzierżawiono nadto park miejski „Źródliśka”, specjalnie na rozrywkę robotników. Jak słyszeliśmy, z inicjatywy pani Anny Scheiblerowej i p. Ed. Hersbta, nowych ma powstać na Księżym Młynie szereg instytu-

⁴³ Tamże.

⁴⁴ *Kwestie mieszkaniowe*, „GŁ” z dn. 21 kwietnia (4 maja) 1904, nr 123.

⁴⁵ *Domy familijne*, „GŁ” z dn. 2 (15) maja 1904, nr 134.

cji, dobro pracowników fabrycznych mających na celu. Otóż podobno zamierzonym jest: 1) budowa kaplicy katolickiej, [...] 2) założenie wielkiej ochrony dla dzieci, 3) urządzenie szkoły freblowskiej, 4) wzniesienie zakładu kąpielowego dla robotników, 5) urządzenie resursy fabrycznej. [...] Nie potrzebujemy mówić, że tym sposobem ludność Księżego Młyna byłaby szczęśliwszą, niż ludność każdej innej dzielnicy...⁴⁶.

Obstawianie „Gońca Łódzkiego” przy idei budowy domów robotniczych za pośrednictwem specjalnie do tego powołanych towarzystw czy instytucji mogło wynikać również z tego, że – abstrahując od działalności zakładów Scheiblera – na terenie miasta powstało zaledwie kilka osiedli robotniczych o nieporównywalnie mniejszej skali. Były to mianowicie trzy wielokondygnacyjne domy zbudowane przez zakłady I. K. Poznańskiego przy ulicy Ogrodowej oraz zaledwie jeden podobny budynek wzniesiony przy ulicy Przejazd przez Juliusza Heizla. Wzorem godnym naśladowania z pewnością nie było natomiast spore osiedle domów robotniczych zlokalizowane przy Widzewskiej Manufakturze, złożone z parterowych drewnianych domów pozbawionych wygód przypominających raczej domy tkaczy z lat 20. XIX w. niż nowoczesne osiedla robotnicze Europy Zachodniej⁴⁷. Redakcja „Gońca Łódzkiego” za dość istotny problem uważała zresztą jakość oraz stan sanitarny domów robotniczych. W 1904 r. łódzka gazeta alarmowała, iż

ani właściciele fabryk, ani przedsiębiorcy nie zwracają najmniejszej uwagi na wymagania, jakie powinny być do tego rodzaju domów zastosowane. Przeciwnie, owe domy stawiane są z pominięciem wszelkich warunków higieny i zdrowotności⁴⁸.

Idea budowa tanich mieszkań nie mogła oczywiście rozwiązać wszelkich problemów, dlatego też odwoływano się także do przykładów poprawy jakości życia oraz stanu moralnego lokatorów już istniejących, zaniedbanych domostw. Niekiedy przykłady te miały dość naiwny wydźwięk. W 1901 r. umieszczono w „Gońcu” jako wstępny artykuł opowiadający o działalności niejakiej miss Hill, która przy pomocy znanego filantropa Johna Ruskina⁴⁹ przejęła zarząd na kilkoma budynkami w jednej z najuboższych dzielnic Londynu. W wyniku swej działalności miała dokonać znaczących osiągnięć w dziele poprawy warunków mieszkaniowych oraz podniesienia stanu moralnego mieszkańców za pomocą dość niekonwencjonalnych metod:

Nieustraszenie odwiedza ona swych lokatorów, [...] i bez miłosierdzia wypowiada mieszkanie tym, którzy nie prowadzą się moralnie, lub nie zobowiążą się płacić komornego regularnie. [...] Od pierwszego dnia swego działania starała się miss Hill o to, aby odbierać komorne w jednym dniu oznaczonym. Nie mało potrzeba było odwagi, by tego dokonywać osobiście. Nieraz podawano jej

⁴⁶ *Kronika łódzka*, „GŁ” z dn. 22 czerwca (4 lipca) 1898, nr 114.

⁴⁷ I. Popławska, *Budownictwo domów robotniczych w Łodzi w drugiej połowie XIX w.*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1964, t. 9, nr 4, s. 306–310.

⁴⁸ *Domy dla robotników*, „GŁ” z dn. 29 kwietnia (12 maja) 1904, nr 131.

⁴⁹ John Ruskin (1819–1900) – brytyjski pisarz i krytyk, znany socjalista utopijny.

pieniądze przez uchylone drzwi, które przytrzymywano wewnątrz, aby nie widziała brudu i rozpu-
sty, a pijane głosy miały na nią wstrętne przekleństwa. Dopiero, gdy lokatorzy z wolna się przekonali, że gospodyni spełnia obietnice, każe czyścić pozatykane wodociągi, urządzać pralnie i łazienki, usuwać niebotyczne śmietniki, które zatrwały powietrze, że przy ściąganiu komornego nigdy nie miesza się do ich spraw prywatnych, wysłuchuje cierpliwie zażaleń i stara się spełniać ich życzenia, nabrano do niej zaufania i zaczęto traktować jako przyjaciółkę⁵⁰.

Dalszy opis działalności nieustraszonej filantropki obejmował idylliczną wręcz wizję niedawnego siedliska nędzy i występku odmienionego w „wyspę szczęścia” zarządzaną przez dobrotliwą opiekunkę pośredniczącą w poszukiwaniu pracy przez swych lokatorów, organizującą im życie towarzyskie, a także dbającą o rozwój duchowy i fizyczny podopiecznych. W dotkniętej bardzo poważnym problemem mieszkaniowym Łodzi utopia taka jak ta nie mogła chyba nie wydać się redakcji lokalnego pisma nader kuszącą.

W dotychczas cytowanych wystąpieniach uwidoczniła się tendencja redakcji „Gońca Łódzkiego” do poszukiwania rozwiązania problemu mieszkań robotniczych na gruncie szeroko rozumianej filantropii. Wsparcie państwa traktowano jako pożądaną, jednak niekonieczny warunek sukcesu. Pewne przeobrażenie tego stanowiska nastąpiło dopiero w trakcie rewolucji 1905 r. Świadczyć może o tym artykuł z 18 października. Redakcja podkreślała w nim aktualność sprawy budowy tanich mieszkań, upatrując w niej jedno z ważniejszych zadań projektowanego wówczas samorządu miejskiego. Pisano:

Wzrost swój dzisiejszy, całe swe znaczenie i potęgę Łódź zawdzięcza wyłącznie, pośrednio lub bezpośrednio masie roboczej, nie będzie przeto nic w tym dziwnego, jeśli przy stosunkach zmienionych zarząd miasta pomyśli przede wszystkim o podniesieniu dobrobytu tych setek tysięcy ludzi, którym zawdzięcza wszystko, a o których do dziś dnia nie troszczono się wcale⁵¹.

Proponowano, by budowę mieszkań oprzeć na opracowanym w Niemczech systemie konkursów publicznych, pozwalających na wyłonienie ciekawych, a jednocześnie możliwych do realizacji projektów. Konkursy te powinien ogłosić samorząd, a nagrody sfinansować prywatni darczyńcy:

czyż w mieście liczącym w gronie swych stałych mieszkańców kilkadziesiąt milionów, nie znajdzie się nikt, kto ofiarowałby marne kilka tysięcy na nagrody konkursowe? Sądzę, że tak źle nie jest i wystarczy tylko przekonać krezusów naszych o konieczności urządzenia takiego konkursu, aby posypały się tysiące [...] – przekonywał autor artykułu.

Po ogłoszeniu wyników konkursu natychmiast miano przystąpić do budowy. W tym celu – dowodził dalej „Goniec” – rada miasta powinna – wzorem miast niemieckich – wyasygnować na ten cel fundusze lub zaciągnąć pożyczkę

⁵⁰ *Anioł opiekunczy*, „GŁ” z dn. 28 kwietnia (11 maja) 1901, nr 108.

⁵¹ W., *Tanie mieszkania dla robotników*, „GŁ” z dn. 18 października 1905, nr 269b.

⁵² Tamże.

w towarzystwie ubezpieczeń. W wyniku tak zakrojonego programu budowlanego, jak naiwnie nieco sądził autor, „dziesiątki tysięcy murzynów, gnieźdzących się obecnie na poddaszach domów, na przedmieściach, znajdzie pomieszczenia wygodne i tanie”⁵³.

Tak jednoznaczne zasugerowanie współodpowiedzialności władz za zaistniałą sytuację i przedłożenie propozycji partycypowania finansów miasta w programie budowy tanich mieszkań było dowodem radykalizacji redakcji „Gońca” i przyjęcia przez nią zdecydowanej postawy w kwestii robotniczej w okresie rewolucji, m.in. za którą przyszło zapłacić dziennikowi cenę likwidacji na początku 1906 r.

Wyrazem tej zdecydowanej postawy było m.in. nawoływanie do zalegalizowania w Cesarstwie instytucji związków zawodowych, które – poza swoimi typowymi zadaniami pełnienia roli reprezentanta interesów robotników w konfrontacji z fabrykantami – mogłyby również odgrywać pozytywną rolę w rozwiązaniu sytuacji mieszkaniowej. W artykule *Stowarzyszenia fachowe jako gwarancja spokoju społecznego* z początku czerwca 1905 r. Witold Trzcński (pseud. Władysław Komorowski⁵⁴) pisał: „podobnie stowarzyszenia mogłyby dążyć do osiągnięcia na własność domów mieszkalnych, czy to dla rodzin, czy też kawalerskich”⁵⁵.

Przedstawione powyżej projekty mieściły się w popieranej przez redakcję łódzkiego pisma idei rozwiązywania problemów społecznych za pomocą rozwiązań kompleksowych i legalnych. Dziennik z całą stanowczością opowiadał się przeciwko wszelkim działaniom konfliktowym, takim, jak chociażby opisany w jednym z wydań „strajk” warszawskich lokatorów, siłą wymuszających na właścicielach domów obniżenie czynszu⁵⁶.

Likwidacja „Gońca Łódzkiego” na początku 1906 r. nie oznaczała likwidacji tradycji „Gońca” i jego programu. Jak już wyżej wspomniano przejął je następca zawieszonego pisma, „Kurier Łódzki”. Nowy dziennik nie zajmował się problematyką mieszkaniową w równie dużym stopniu, co jego poprzednik, prezentował jednak podobne stanowisko w tej sprawie. Na przykład w listopadzie 1906 r. „Kurier” opublikował artykuł szeroko opisujący działalność galicyjskich towarzystw zajmujących się budową mieszkań domów dla urzędników. Warte przytoczenia wydają się zwłaszcza ostatnie zdania tego artykułu:

Dobre rezultaty tej akcji prowadzonej równomiernie w całym niemal państwie austriackim, zachęca niewątpliwie i nasze koła urzędnicze do [...] zajęcia się zorganizowaniem podobnego towarzystwa w Łodzi”⁵⁷.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Zob.: A. Kempa, *Sylwetki łódzkich dziennikarzy i publicystów*, Łódź 1991, s. 39.

⁵⁵ W. Komorowski, *Stowarzyszenia fachowe jako gwarancja spokoju społecznego*, „GŁ” z dn. 24 maja (6 czerwca) 1905, nr 147-a.

⁵⁶ „Strajk” lokatorów, „GŁ” z dn. 9 (22) lipca 1905, nr 191-a.

⁵⁷ *Tanie mieszkania dla urzędników*, „Kurier Łódzki” z dn. 25 listopada 1906, nr 232.

Choć projektowane towarzystwo miałoby się zajmować budową mieszkań nie dla robotników, lecz urzędników, to idea jego funkcjonowania pozostawała identyczna jak w przypadku opisywanych wcześniej przez „Gońca” instytucji zajmujących się budową tanich mieszkań robotniczych.

Należy podkreślić, że choć „Goniec” w odniesieniu do ogółu robotników posługiwał się na ogół marksistowskim terminem „klasa”, to – w ostatecznym rozrachunku – prezentowany przez niego program odwoływał się nie do pism socjalistów, lecz do sprawdzonych już rozwiązań znanych z liberalnych państw Europy Zachodniej, w których starano się rozwiązać problem mieszkań ubogiej ludności zarówno przy pomocy środków państwowych i samorządowych, jak i rozwiązań filantropijnych. Postulaty „Gońca” z wielu przyczyn nie znalazły odzwierciedlenia w praktyce. Jednym z niewielu przykładów tego typu działań były „tanie mieszkania Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności” wzniesione w 1898 roku przy ulicy Średniej (Pomorskiej) 92⁵⁸. Bardzo charakterystyczne jednak, że instytucja ta, założona na skutek fundacji małżeństwa Goldfederów, wzorowana na warszawskiej fundacji Wawelbergów, wzniosła zaledwie jeden z planowanego osiedla domów mieszkalnych, notorycznie borykała się z problemem egzekucji czynszu, a w czasie kryzysów gospodarczych w ogóle nie przynosiła dochodów⁵⁹. Jak się okazało, mimo szczerych intencji twórców przedsięwzięcia tego typu działające w Łodzi czy w Warszawie nie były w stanie osiągnąć sukcesu na miarę wspomnianej gdańskiej fundacji Abbeów. Na taki stan rzeczy składało się wiele czynników, z których najważniejszym wydaje się zbyt niski poziom materialny łódzkiego proletariatu, który nie umożliwiłby mu wzięcie udziału w postulowanych przez redakcję łódzkiego pisma przedsięwzięciach, nawet jeśli tego typu inicjatywy byłyby szerzej realizowane w Łodzi i innych miastach Królestwa.

Co jednak nie mniej istotne, prezentowane w powyższym artykule przykłady wskazują, że poprzez żywe zainteresowanie warunkami życia robotników, w tym również problemem warunków mieszkaniowych, „Goniec Łódzki” dobrze spełniał misję prowincjonalnej prasy, skupionej na opisywaniu najważniejszych problemów lokalnych.

⁵⁸ I. Popławska, *Architektura...*, s. 63–64.

⁵⁹ K. Badziak, J. Walicki, *Żydowskie organizacje społeczne w Łodzi (do 1939 r.)*, Łódź 2002, s. 92–94.

Kamil Śmiechowski

HOUSING CONDITIONS OF WORKERS IN THE PAPERS OF “GONIEC ŁÓDZKI” 1898–1906

At the turn of the 19th and 20th century workers' living conditions were extremely difficult. The uneasy financial conditions were accompanying overpopulation and bad sanitary conditions of flats. This was a serious social problem. The problem had been widely discussed at the pages of the “Goniec Łódzki”. This daily paper had came out since 1898 till 1906. The paper was often criticizing the housing conditions in Łódź. Usually it shows the examples of cheap houses for workers which had been build at this time in Western Europe, especially in Germany and England. The title was proposing, that such houses ought to be build by philanthropic societies which could assure to their members some limited profits. During the times of the Revolution of 1905 “Goniec” was convincing that the state should also participate in dealing with this problem. Although title's ideas cannot be realized in poor and undeveloped society, “Goniec” was constantly trying to be a creator of public opinion in the industrial and multicultural Łódź.